

## Katarzyna Kozyra pokazuje film "Szukając Jezusa" w Nowym Jorku

PAP, yes 26.01.2015 16:14

**Pracę opowiadającą o tzw. syndromie jerozolimskim prezentuje galeria Postmasters w Tribecie na Manhattanie. To 70 minut z ok. 200 godzin materiałów filmowych gromadzonych przez Kozyrę przez ponad dwa lata.**

Film "Szukając Jezusa" powstał w Jerozolimie i okolicy. Jego scenarię jest m.in. tamtejsza starówka, Morze Martwe, góra Synaj, Ściana Płaczu, bazylika Grobu Pańskiego i część Judei. Projekt - według zamierzenia twórczyni - stanowi opowieść o ludziach, ich potrzebach, zmaganiu się z brakiem duchowości. Nie zdecydowali się żyć zgodnie z obowiązującymi schematami, lecz we własnej niszy, szukają sposobów na życie. Są głęboko zdeterminowani i istotne jest dla nich to, że znajdują się na Ziemi Świętej.



© Agencja Gazeta

Katarzyna Kozyra podczas premiery "Szukając Jezusa" w Atlasie Sztuki w Łodzi (Fot. Małgorzata Kujawka / Agencja Gazeta)

"Syndrom jerozolimski" to przeświadczenie niektórych ludzi, że mogą być mesjaszami. Rozmówcy Kozyry ubrani są w szaty, jakie znamy z obrazów przedstawiających Jezusa, ale mają też zwykłe ubrania. Niektórzy utrzymują, że są mesjaszami, a Bóg wybrał ich spośród miliardów ludzi. W opinii innych mesjasz żyje w ich ciele. Jeszcze inni przekonują, że za sprawą Ducha Świętego mogą dokładnie rozumieć nawet tych, którzy mówią nieznanymi językami, lub że ich przodkowie brali udział w pierwszej wyprawie krzyżowej.

- Tak naprawdę mało kto twierdzi, że jest mesjaszem. Potrzeby duchowe tych ludzi przerastają u nich potrzeby materialne. Motywuje ich przeświadczenie o ich wyjątkowości, o tym, że mają do wypełnienia misję. Ich zdaniem podział świata na różne wyznania i wynikające z tego konflikty spowodowane są niezrozumieniem prostego faktu, że wszystkim religiom chodzi właściwie o to samo - wyjaśnia Kozyra.



## Katarzyna Kozyra pokazuje film "Szukając Jezusa" w Nowym Jorku

PAP, yes 26.01.2015 16:14



Autorka filmu rozmawia z ludźmi różnych ras i krajów, jak Holandia, Rosja czy USA. Artystka dostrzega, że każdy z przedstawianych uczestników projektu ma odrębny światopogląd, system filozoficzny, w którym się wszystko mieści i tłumaczy. - Szukam zawsze oryginalnych osób, a nie tych, którzy się powielają. Staram się właśnie te odmienności wydobywać, a nie glajchszachtować, co ma miejsce w naszym świecie - tłumaczy swą koncepcję artystyczną.

Prezentowane w Nowym Jorku fragmenty to 70 minut z blisko 200 godzin materiałów filmowych gromadzonych przez przeszło dwa lata. Kozyra ma w planie kontynuację pracy przez następny rok, aby dokończyć przeglądanie taśm i odbyć kolejną wyprawę do Jerozolimy.

- Chciałabym, żeby powstał półtoragodzinny film dokumentalny, i mam już pomysł, jak go zrealizować. Kusi mnie jednocześnie większy format galeryjny. Mogłabym wówczas poszaleć, zrobić wersję 24-godzinną, wiedząc, że widz nie będzie się czuł zobligowany od razu do obejrzenia wszystkiego, ale będzie mógł przychodzić i wracać - zapowiedziała.

Jak mówiła, widzowie reagują na jej projekt w różny sposób. Większość odbiera go pozytywnie, niektórzy zgłaszają pretensje, bo mają inne wyobrażenia o tym, jak należałoby pokazać mesjasza. Zdarza się też, że - jak mówiła - najpierw temat wydaje się komuś głupi, lecz ostatecznie zaskoczeni są, jak jest ciekawy.

- Bardzo mnie ten film pochłonął, bo ludzie będą się starali obecnie zrozumieć istotę bytu, niekoniecznie w obrębie własnej religii. Sami sobie będą mesjaszami. Nie musimy przedstawianym na ekranie mesjaszom wierzyć. Ich idee mogą wydawać się śmieszne i nie wszystkich przekonują, ale każdy znalazł drogę, aby wzbić się ponad swoją rzeczywistość, swoją formę oświecenia i stać się lepszym człowiekiem - oceniła nowojorkanka Polly K.

Projekt "Looking for Jesus" prezentowany będzie w Postmasters do 28 lutego.